

mie podwójnych haków. Clemenceau wygłosił krótką mowę, mniej więcej dosłowną reprodukcję przemowy wersalskiej z temsamem zakończeniem „zapraszam panów! Podpiszcie!” Dr. Renner wstał, zbliżył się do biurka w stylu Ludwika XV., na którym leżał wielki foliał opatrzony pieczęciami pełnomocników, usiadł na fotelu trzciowym, przeznaczonym specjalnie dla podpisujących i podniósł okulary na czoło, wziął pierwsze z brzegu pióro i położył swój podpis, a potem przeszedł do innych druków zaopatrzonych, albo niezaopatrzonych pieczęciami, które podpisywał w podobny sposób. Większość delegatów musiała także czternaście razy kłaść swój podpis na traktacie, na dołączonych protokołach, konwencyach kolonialnych i t. d., podczas, gdy w sali



S. p. Bolesław Ulanowski.

zwierciadlanej tylko trzy dokumenty zawierały wszystkie klanzule. Gdy kanclerz zajął z powrotem swoje miejsce, przed stołami umieszczonymi w środku czworoboku rozpoczęła się defilada bez końca pełnomocników. Nie ma Wilsona, ani Lloyd George'a. Polk White i gen. Bliss podpisali za Stany Zjednoczone, Balfour, M. Bonar Law, Lord Millner, M. Barnes za Anglię. Nie podpisali traktatu ani delegaci rumuńscy, ani Jugosławii, podobnie jak chińscy na traktacie wersalskim: miejsca ich pozostały białe.

O godzinie 11 minut 15 akt zakończył się. Clemenceau znowu powstał oparty lewą ręką w szarą rękawiczkę odzianą na wyrzeźbieniach z kości słoniowej, którymi przez cały czas nie przestał się bawić, rozmawiając z sąsiadami i rzekł spokojnym głosem: „Panowie, wszystkie podpisy dopełnione, posiedzenie skończone”.

Nie słychać żadnej muzyki, bicia w bębny, huk armat, nic. — Zdaje się, że mieszkańcy z Saint-



Zjazd biskupów w Gnieźnie: Księżęta kościoła z całej Polski na zjeździe w Gnieźnie



Zjazd biskupów w Gnieźnie: Uroczyste wejście biskupów polskich do Gniezna

Germain czują żal, że ich cminęła wystawna parada.

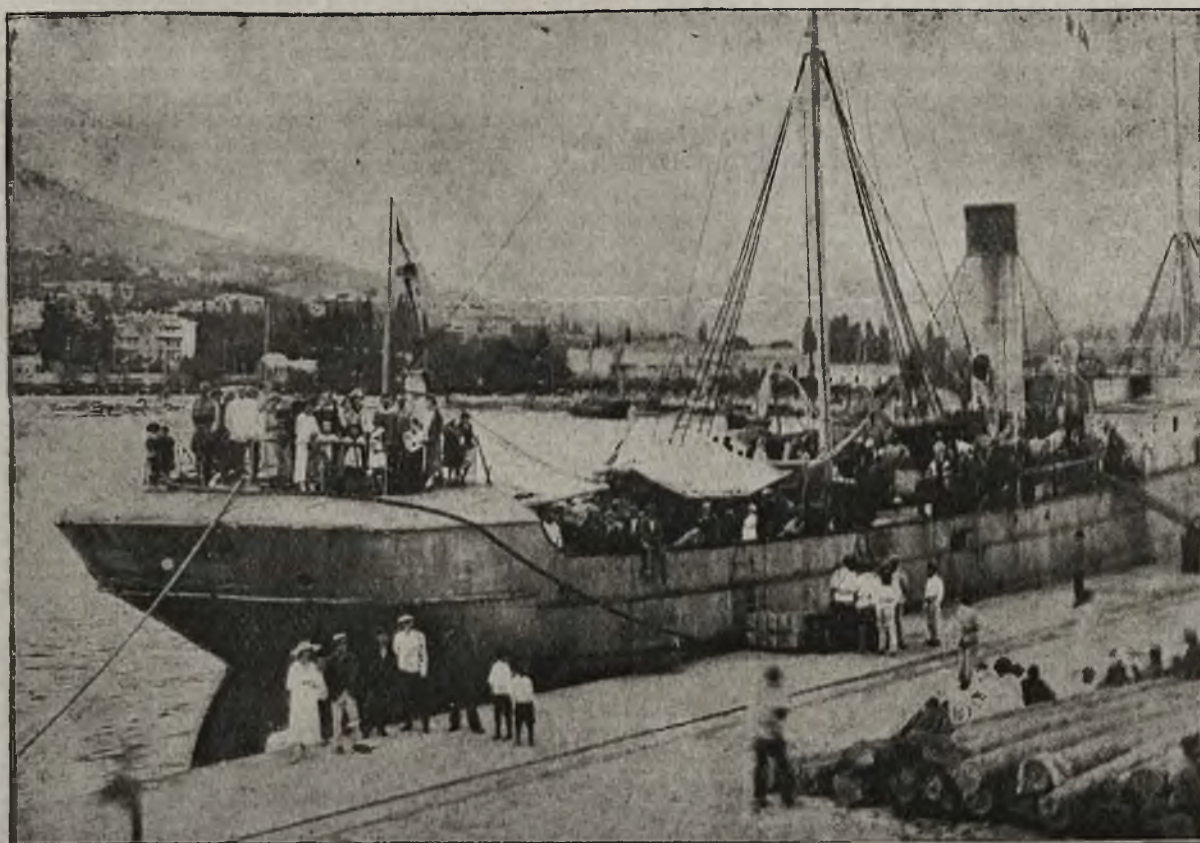
W przejściu przez dziedziniec zamku, gdzie dra-

goni, oficerowie z dobytymi szablami, kawalerzyści z karabinami w rękach robili honory wszystkim delegatom, nie wyłączając austriackich, plenipotencjów wsiadli do swoich powozów, stojących między rowem a kościołem i samochodami, tym razem bez chorągiewek, oznaczonych jedynie zwykłymi kokardkami, malowanymi na krawędziach. W szybkiej jeździe delegatów trudno rozpoznać. Wyróżnia się jedynie automobil ministra wojny zaopatrzony chorągiewką, zakończoną białym sukna. Oklaski obok stojących tłumów nie miały końca. I to był ostatni epizod wojenny Austrii.

### S. p. Bolesław Ulanowski.

Nanka polska zubożała w ostatnich latach znacznymi ubytkami, poniosła znów dotkliwą stratę. Umarł prof. Bolesław Ulanowski, jeden z najznakomitszych polskich prawników teoretycznych i prawdziwa ozdoba Uniwersytetu Jagiellońskiego. S. p. prof. Ulanowski urodził się w Brześciu Litewskim w 1860 roku. Kończył szkoły w Krakowie, gdzie też w roku 1886 habilitował się na tutejszym uniwersytecie. W trzy lata później obejmując katedrę prawa polskiego i kanonicznego. W roku 1903 obejmując po Stanisławie Smolce urząd generalnego sekretarza Akademii Umiejętności i piastuje go do śmierci. Cały szereg prac naukowych, stanowiących źródła do historii i prawa polskiego, publikował w „Ateneum”, „Rozprawach” i Archiwum Komisji historycznej Akademii Umiejętności.

Zmarły był także członkiem praskiej Akademii Umiejętności. Pogrzeb odbył się przy tłumnym udziale publiczności, zwłaszcza przedstawicieli świata naukowego. — Cześć Jego pamięci!



Pierwszy okręt polski: „Polonia”, okręt pasażerski polski, kursujący na Czarnym morzu.